

115 cz/2

MAKULATURA

24.01.2005

redakcjakontakt@vp.pl

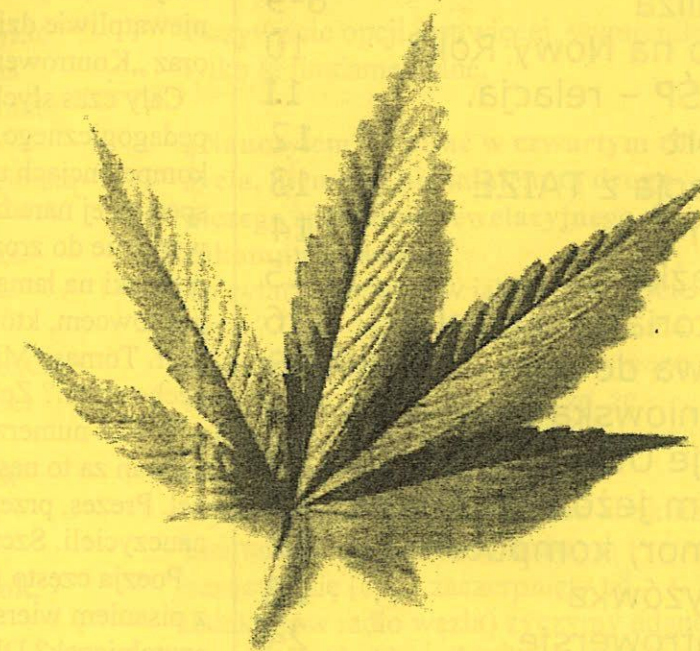
Nr
5

NOWY, ALTERNATYWNY PROJEKT UCZNIÓW

W Numerze m. in.:

- Aktualności z życia szkoły
- Świadectwo dla belfra
- Reportaż (narkotyki)
- Warto przeczytać
- Sport
- Historia rock'n'rolla c.d.
- Krzyżówki, lamigłówki, laureaci
- Film
- Wywiad
- Poznaj kraje UE

Zdjęcie numeru:



Cytat numeru:

"Człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi."



Karol Wojtyła (Jan Paweł II)



Gazetka szkolna uczniów Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu.

Od redakcji.

Do wakacji zostało:

150 dni

Taniej niż ziolo.

Spis treści:

Aktualności	3
Świadectwo	4
Wspomnienie	5
Reportaż	6-7
Analiza	8-9
A co na Nowy Rok?	10
WOŚP – relacja.	11
Sport	12
Relacja z TAIZE	13
Film	14
Książka	15
Historia rock'n'rolla	16
Głowa do góry	17-18
Uczniowska poezja	19
Kraje UE	20
Czym jeżdżą belfrowie	21
Humor, komputer	22
Krzyżówka	23
Kontrowersje	24

Co jest tańsze: jeden choćby malutki joint czy egzemplarz „Makulatury”? Oczywiście to drugie, bo zakup gazetki przez Nas redagowanej to koszty rzędu 1 zł (czyli Ok. 0,25€). A czemu zestawienie właśnie z Marihuaną? Otóż to wiodący temat naszego numeru, bo do narkotyków odwołują się aż dwa teksty. Pierwszy z nich to reportaż (str.6-7), natomiast drugi na ostatniej stronie w rubryce „Kontrowersje”. Innym ważnym zagadnieniem bieżącego numeru jest niewątpliwie dzień elegancji (Analiza na stronach 8-9 oraz „Kontrowersje”).

Cały czas słysząc głosy ze strony grona pedagogicznego, iż ocenianie nauczycieli nie leży w kompetencjach uczniów. A my dalej swoje. Po specjalnej naradzie nauczycieli nikt nie dał nam wyraźnie do zrozumienia żeby zaniechać owej praktyki na łamach gazetki. Zatem kolejnym pechowcem, który dostał się w szpony uczniów jest prof. Tomasz Mikszał. Ale czy rzeczywiście pechowcem? Zobacz na stronie 4.

W tym numerze zabraknie klasycznego wywiadu. W zamian za to nasz nowy redakcyjny kolega Mateusz vel. Prezes, przeprowadził krótką rozmowę z jednym z nauczycieli. Szczegóły na stronie 21.

Poezja często fascynuje swą enigmatycznością. Jak z pisanem wierszy radzi sobie jedna z naszych czytelniczek? Dla ambitnej twórczości nasze łamy są zawsze otwarte, dlatego na poezję tajemniczej G. poświęciliśmy całą stronę. Miłej lektury. Aha byłbym zapomniiał. Za wszelkie niedociągnięcia z góry przepraszamy.

Redaktor naczelny: Łukasz Wiśniowski

Zastępca redaktora naczelnego: Kacper Poręba

Zespół redakcyjny:

Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek, Łukasz Rola(wszyscy IIb), Mateusz Pawlikowski (Ic)

Współpraca: Długi, Duśka, Mała, Beata

Korekta: jędz

Kontakt: Uwagi, teksty, zapytania możecie kierować na adres

e-mail: redakcjakontakt@vp.pl lub bezpośrednio do nas.

stopka redakcyjna

„Dział wymaga AKTUALIZACJI!!!”

Aktualności

Aktualizować „Aktualności” trzeba aktualnie. Brak aktualności powoduje, że aktualności tracą aktualność a w konsekwencji status „Aktualności”. Czy to brzmi jak bełkot? Być może, dlatego przejdę do rzeczy.

„Perswazja: Epizod drugi.”

W tamtym miesiącu zastanawiałem się czy „Makulatura” potrafi na coś lub kogoś oddziaływać. Jeśli się mylę to mnie poprawcie, ale utwierdzam się w przekonaniu, że tak. W poprzednim numerze poruszyliśmy temat anonimowości samorządu szkolnego. Uczniowska władza wychodzi z podziemia. W gablotce, w której zwykle umieszczać się szczęśliwe numerki na dzisiaj i jutro pojawiła się kartka formatu A4. A w treści? Sami zobaczcie. Członkowie samorządu wypisani czcionką 48 (szacunkowo). We wspomnianej gablotce pojawiły się dwie inne kartki. Jedna z nich szczegółowiej opisana w Analizie na stronach 8-9. Na drugiej widnieją nazwiska (tym razem nie pokuszę się o szacunkowe podawanie wielkości czcionki) pierwszoklasistów, którzy otrzymali największą liczbę głosów w wyborach tzw. uzupełniających.

„Syćkiego dobrego na ten Nowy Rok, hej!”

Forma moich noworocznych życzeń to przejaw fascynacji ks. Józefem Tischnerem. A ściślej jego książką pt. „Historia filozofii po góralsku”, którą ostatnimi czasy sukcesywnie czytam. Nad istotą i sensem noworocznych postanowień zastanawiał się mój redakcyjny kolega Sabala (efekt tych przemyśleń na stronie 10). Dla Nas uczniów bardziej przełomowe znaczenie od początku kalendarzowego roku ma ten szkolny. Dlatego jeśli nie zdążyliście wymyślić jakiegoś ciekawego postanowienia macie czas do 1 września.

2 tygodnie, czyli 14 dni, czyli 336 godzin, czyli 20160 minut, czyli 1209600 sekund. Mniej więcej tyle trwać będą ferie zimowe. Nie całą połowę tego czasu zapewne prześpiemy, ale nie będziemy go tracić na inną działalność, która stale w ciągu roku szkolnego nam towarzyszy. Dwu tygodniowy urlop możemy spędzić:

- a) Na Karaibach, Majorce lub wyspach Kanaryjskich
- b) W Alpach, Pirenejach lub Himalajach
- c) W Tatrach, Beskidach lub Karpatach
- d) W domu, na polu lub w namiocie

Oczywiście opcji jest więcej, wymieniłem tylko te fundamentalne.

„Nauczyłem się pisać w czwartym roku życia, niemniej nie miałem tą drogą niczego specjalnie rewelacyjnego do zakomunikowania.”

To cyt z Lema. A w jakim kontekście użyty? Otóż odnoszę wrażenie, że „nie mam niczego specjalnie rewelacyjnego do zakomunikowania”, co oznacza, że zbliżam się do nieuchronnej jak zawsze nie/mało(niepotrzebne skreślić) błyskotliwej konkluzji. A przed konkluzją komunikat: „Wszystkim uczącym i uczącym się (cytat zaczerpnięty od redaktorów radio węzła) życzymy udanej wywiadówki. Ale najbardziej udanej wywiadówki życzymy rodzicom.” A teraz zapowiedziana konkluzja. Ciężko się pisze zapowiedzianą konkluzję.

DZIAŁ ZOSTAŁ ZAKTUALIZOWANY
DZIĘKUJĘ!

ZAPRASZAM DO PONOWNEGO
ODWIEDZENIA TEJ STRONY.

Następna aktualizacja: Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że stanie się to już za miesiąc.

Zevaya

redakcjakontakt@vp.pl – NASZA SZKRYNKA

39 osób wzięło udział w kolejnej akcji „Oceniamy nauczycieli”. Ankieta była gotowa już w poprzednim miesiącu. Dopiero teraz jednak ujrzała światło dzienne. Pod nóż trafił pan Tomasz Mikształ.



ŚWIADECTWO SZKOLNE

Imię i nazwisko: Tomasz Mikształ

Przedmiot którego, naucza: Biologia

Kategorie i oceny:

Stosunek do uczniów: 4,59

Zaangażowanie: 5,02

Kreatywność: 5,05

Sposób prowadzenia lekcji: 5,08

Cierpliwość: 4,59

Umiejętności pedagogiczne: 5,15

Współpraca z uczniami: 4,67

Umiejętność słuchania: 4,87

Sposób przekazywania wiadomości: 5,41

Ocena ogólna: 4,94

Przygotował: Żyd



„...a śmierć to ciekawostka, że trzeba iść dalej.”

(ks. Jan Twardowski)

Dla Emiliana

Różowy świt ociera z oczu resztę snu,
 krople rosy, jak wielkie łzy zawisły świtem porannych zórz
 a noc odpływa za siedem mórz aby zdążyć hen na drugi brzeg.
 Pora już na kolejny słoneczny dzień
 a ty opuściłeś szkolne mury.
 Nie tak miało być
 Powinieneś tu na ziemi jeszcze z nami być.
 Nam tutaj nauką, zwykłą codzienna praca,
 a ty wyjechałeś w podróż z której nikt nie wraca.
 Nam tutaj płacz i smutne rozstanie,
 a ty zasnąłeś snem z którego nikt nie wstanie.
 Wyjechałeś w długą podróż, której my nieznany.
 Pozostaniesz w naszych sercach, wszyscy cie żegnamy.

Niedawno pożegnaliśmy naszego tragicznie zmarłego kolegę Emiliana Janura z klasy 2 i. Łączymy się w bólu z rodziną, klasą i bliskimi...



Gdy zrodził się pomysł przygotowania reportażu o narkotykach pomyślałem, że to nagłaśnianie marginalnego problemu. Jak bardzo się myliłem pokazały kolejne tygodnie pracy, które poświęciłem na zdobycie materiałów do tego tekstu.

Pustynia – czyli „tylko” suche(???) fakty.

Problem narkomanii w Polsce istnieje i nie można przeoczyć obok niego obojętnie. Jakże dobitnie pokazują to wyniki badań społecznych. Bo czy ktoś da wiarę, że w ciągu ostatnich ośmiu lat liczba szesnastolatków (klasa pierwsza szkoły ponad gimnazjalnej!) zażywających narkotyki wzrosła aż o 200 %? Bardziej wstrząsające są jednak informacje, które mówią, iż 37,5% gimnazjalistów i 53,4% uczniów szkół ponad gimnazjalnych uważa, że kupienie haszyszu lub marihuany należy do rzeczy łatwych albo wręcz bardzo łatwych. 21% uczniów edukujących się na poziomie gimnazjalnym i 35% uczniów placówek ponad gimnazjalnych stwierdziło, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy ktoś częstował ich marihuaną lub haszyszem.

Niestety my też...

Ktoś powie: „Dobrze statystyki statystykami, ale w naszej szkole, tutaj w Sączu? Nie wierze.” Można nie wierzyć, ale jak mówi mi uczennica jednego z sądeckich liceów „Teraz prawie każdy jara zioło”. I choć to nielegalne nikt specjalnie się nie przejmie. Wręcz przeciwnie niektórzy uważają to za rozwiązanie najkorzystniejsze - Nie mam nic przeciwko maryśce, ale uważam, że polskie społeczeństwo jest za głupie na jej zalegalizowanie. Dobrze jest tak jak jest, kto chce jarać to i tak jara. – mówi mi ta sama uczennica. Nieco inne spojrzenie na sprawę ma dziewczyna, która edukuje się w murach naszej szkoły. - Jeszcze kilka lat temu nie było problemu z dostaniem towaru, ale odkąd zabronili nosić jakiegokolwiek ilości to się zmieniło. Ludzie boją się dilkować, bo ostatnio dużo osób

poszło siedzieć za dragi. Poza tym policja strasznie ich obserwuje.

Chcesz brać? Nie ma sprawy.

Zdobycie marihuany jest dziecinnie proste. To już wiemy. I choć te fakty są dość „ciężko strawne”, jak gromy spadają kolejne szokujące dane. I to bynajmniej nie z jakiś socjologicznych badań a z pierwszej ręki. Na pytanie „Czy w Sączu bez problemu można dostać amfetaminę?” Jeden z moich rozmówców odpowiada: „Wystarczy chcieć i nie być frajerem to dostaniesz wszędzie.” Dilerów w wieku licealnym też jest dużo jednak nie tak wielu jak jeszcze kilka lat temu. Nie mniej grono licealistów sięgających po narkotyki stale się powiększa, czemu trudno się dziwić, bo ów trend można zaobserwować wśród niemal wszystkich grup społecznych: studenci, urzędnicy etc. Miękkie narkotyki są niesamowicie popularne. Dlaczego? Otóż powszechnie uważa się je za mało szkodliwe.

Mniej sloganów więcej życia!

Specjaliści od narkomanii przestrzegają „Zaczyna się na trawce a kończy na amfetaminie i kokainie! Trzeba uzmysłować młodzieży, że nawet miękkie narkotyki się ją spustoszenie w ich osobowości.” A co na to młodzież? Niestety taka argumentacja brzmi bardzo sloganowo i do młodych nie przemawia. Co więcej przykład innych krajów – takich jak choćby Holandia – kształtuje młodych ludzi tak, iż uważają, że marihuana to nic złego. Złotym środkiem (no może nie takim złotym ale z pewnością bardziej skutecznym) mogą okazać się opinie ludzi wpływowych czyli autorytetów medialnych. Jednym z nich jest z pewnością Marek Kotański. Píše jest, bo choć umarł trzy lata temu jego legenda żyje nadal. Zrobił dla narkomani wiele i jego słów lekceważyć nie wolno. To on pokazał narkomanów jako zwykłych ludzi jednocześnie przestrzegając, że wszystko zaczyna się od „niewinnej” degustacji. Że ćpunem nie stajesz się z dnia na dzień. Jest

jednak mały problem. Bardziej atrakcyjne medialnie od ideałów forowanych przez Marka Kotańskiego są poglądy ludzi, którzy mówią zdecydowane TAK zalegalizowaniu marihuany. A przecież od niej wszystko się zaczyna...

Jednak tak...

-Jaras zioło?

-Nie no co ty chyba żartujesz

-A spoko, tak się pytam, bo teraz sporo ludzi jara to normalne.

-No tak.

CHWILA CISZY

-No dobra jaram.

-Często?

-Czasem

-A coś mocniejszego?

-Raczej nie, ale mam kumpla, który brał niemal wszystko.

Cennik

Żeby brać regularnie trzeba mieć sporo pieniędzy:

-Jaranie to ok. 20-25 złotych, to jest taka norma zależy od wielkości. X(czyli extasy przyp.red.) o ile się nie mylę chodzą od 15-20 złotych. Spid (amfetamina przyp. red.) to zależy jaka ilość. Za gram chyba 40 złotych teraz. Wiesz wszystko zależy od dojść, bo jak się ma dobre to się kupi i za 20 złotych grama.

Słownik.

Marihuana i haszysz to inaczej: ganja, ziele, zioło, stuff, gras, marycha, maryśka, skun, samosieja, afgan, kolumbijka. Kręci się z niej blanty, jointy, gibony, batony, nabija nimi lufę lub blubę. A co poniej? Jazda, faza śmiechawa. Extasy to: eska, bleta, piguła. Amfetamina: spid, proszek, proch, amfa, feta, setka (100 mg), witamina A.

Obrzydzenie

-Mi już się to znudziło. Szlugi jeszcze jaram, ale maryśki już nie.

Czy to możliwe, że narkotyki przejedzą się większości, tak jak cytowanej wyżej osobie? Choć ma Ona zaledwie 17 lat,

uważa, że zioło jej się znudziło. Tak jak jej rówieśnikom z Francji (tam od kilku lat maleje odsetek młodzieży w wieku 17-18 lat palącej marihuany). Czy znudzi się całej Polskiej młodzieży? Z pewnością nie w najbliższych latach.

W szkole jeszcze nie...

W przeciwieństwie do papierosów, o których dość szeroko pisaliśmy na łamach poprzedniego numeru „Makulatury” marihuana nie jest tak popularna na terenie szkoły.

-Chyba nikt nie jest tak głupi żeby jarać na terenie szkoły - w końcu to nielegalne! Słowa ucznia naszej szkoły potwierdza przedstawiciel jednego z sądeckich liceów: -W szkole? No, co ty chyba żartujesz. Przecież to widać. Po jaraniu bardziej niż po spidzie.

Pyrrusowe zwycięstwa.

Branie narkotyków to więcej szkód, niż pożytku. I choć wiedzą o tym niemal wszyscy, liczba narkomanów dziwnym trafem nie zmniejsza się. „Spid strasznie niszczy mózg” - mówi osoba, która z tym specjałem miała do czynienia. Kiedy zrozumieją to inni, dla których amfetamina to chleb codzienny? Ale zrozumieć muszą też, co innego i kto inny. Ci, którzy permanentnie palą marihuanę lub zażywają haszysz. A co? Pomyśl! Chyba, że te zdolność odebrały ci narkotyki...

Nie wiem czy artykuł owy ma charakter perswazyjny. Niemniej bardzo bym chciał, by wpłynął, choć na kilka osób zamierzających rozpocząć przygodę z narkotykami.

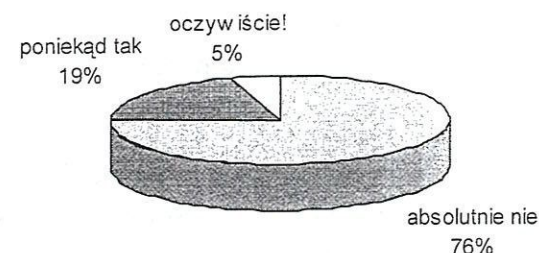
Podziękowania za współpracę osobom, których imion i nazwisk z przyczyn oczywistych nie będę tutaj wymieniał.

Zevaya

Elegancja? Jestem za.

Gdy osoba, która nie uczy się w Zespole Szkół nr 1 słyszy o dniu elegancji mówi: „Hmm...Ciekawe”, a gdy dodasz jeszcze, że wtedy nie pytają jest zachwycona.

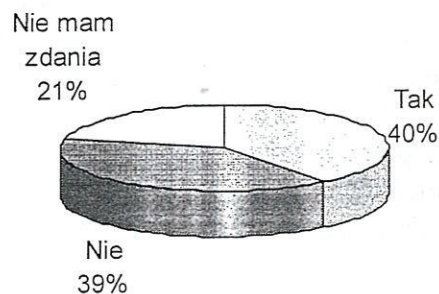
Czy uważasz, że szkoła powinna ingerować w ubiór uczniów?



Bez cienia ironii i sarkazmu trzeba przyznać, że Dzień Elegancji to bardzo trafiony pomysł. A istnieje na zasadach biologicznej symbiozy. Ciało pedagogiczne wraz z dyrekcją jest zadowolone, że uczniowie, których muszą oglądać codziennie, choć raz w miesiącu są reprezentatywni. Natomiast - jak mawiają redaktorzy szkolnego radio węzła - „uczący się” dostają z racji tego dnia dwa przywileje. Pierwszy z nich to plecak lżejszy o 650g, bo tyle wraz z reklamówką waży trampki regulaminowe. (o ile nie kłamię kuchenna waga mojej mamy) Drugim i chyba najbardziej wartościowym jest szczęśliwy numer dla wszystkich tych, którzy Dzień Elegancji potraktują jak stróż Boże Ciało.

W szkolnej gablocie pojawiła się kartka niejako na wzór ustawy. Bez obaw, nie ma w owej ustawie słów „lub

Czy uważasz, że dzień elegancji powinien być obowiązkowy?



czasopisma”. Rozporządzenie sankcjonuje Dzień Elegancji, czyli innymi słowy czyni go obowiązkowym. W świetle prawa wszyscy nieeleganccy 10 każdego

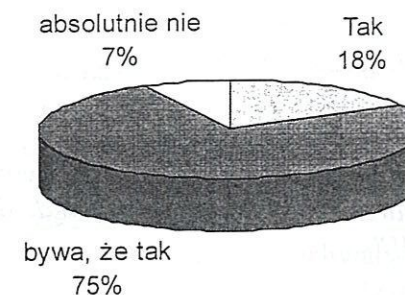
miesiąca są przestępcami. Szerzej o tym problemie na ostatniej stronie w rubryce „Kontrowersje”.

A co Wy na to? Nasza ankieta zatacza coraz szersze kręgi, w tym miesiącu na pytania przygotowane przez redaktorów „Makulatury” odpowiadało 108 uczniów. Wyniki prawdę powiedziawszy nie są zaskakujące, bo 85%

ankietowanych to zdecydowani zwolennicy idei Dnia Elegancji. Tylko 8% uważa, że dzień elegancji to rzecz zbędna natomiast 7% mówiąc parlamentarnie wstrzymała się od głosu. Najbardziej wartościowym przywilejem, który niesie ze sobą 10 dzień każdego miesiąca (względnie dzień w okolicach tej daty) to oczywiście zubożenie palety nauczycielskich chwytów o jeden z najgroźniejszych – możliwość pytania. Za tym właśnie plusem opowiedziało się 75% zapytanych przez nas uczniów. Dla 19% z nich to wolne miejsce w plecaku, a dla 9% (aż czy tylko?) okazja do tego by wreszcie przyzwoicie wyglądać. Najwięcej wieloznaczności wynika z odpowiedzi na pytanie „Czy dzień elegancji powinien być obowiązkowy?”. Żaden z obozów nie ma jakiegokolwiek przygniatającej przewagi. 40% uważa, że tak. 39%, iż nie a 21%

ankietowanych ten temat kompletnie nie interesuje. Zdecydowane veto mówią uczniowie(a ściślej 76% ankietowanych) ingerencji dyrektora w ich ubiór. Zdaniem

Czy według Ciebie ubiór jest nośnikiem młodzieńczego buntu?



19% strój uczniów powinien w jakimś stopniu zależeć od szkolnych władz. 5% Jest przekonanych, że dyrekcja bez sprzecznie powinna zajmować się wyglądem „uczących się”.

Ostatnie pytanie, na które odpowiadali ankietowani trochę odbiegło od tematu „Dnia Elegancji”, niemniej ma ono ścisły związek z naszym wyglądem. W czasie przerw widać, że wielu z Nas chce wyrazić coś swoim strojem. Poglądy, przekonania, gusta muzyczne. Ekstrawagancki bądź choćby tylko niekonwencjonalny ubiór to jeden z nośników młodzieńczego buntu. 18% Osób, które wzięły udział w ankiecie „Makulatury” uważa strój za bardzo ważny element młodzieńczego buntu. 75% Przyznaje, że nie raz bywa on jego nośnikiem. 7% Jest zdania, że bunt i ubiór to zupełnie

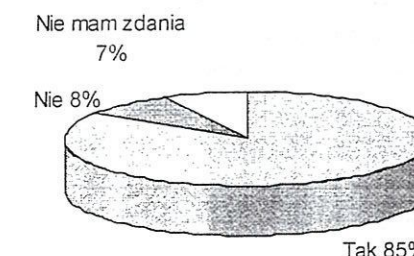
niepowiązane ze sobą rzeczy.

Ankieta potwierdziła to, o czym większość z nas wiedziała już od dawna. Dzień Elegancji jest potrzebny. Stał się on jednym z elementów identyfikacyjnych naszej szkoły. Pozostałymi dwoma takimi elementami są trampki i identyfikatory. To wszystko sprawia, że nasza szkoła jest mniej pospolita niż inne. A, że owe czynniki są najczęstszymi przyczynami sporów na linii dyrektora-uczniowie to chyba nawet lepiej. Coś przecież musi się dziać.

Przyg.: Zevaya

Współpraca: Długi, Ala, Duśka, Gabriel

Czy uważasz, że dzień elegancji jest potrzebny?



Dzień elegancji to dla Ciebie:



"Jak w bajce..."

Opowiem wam bajkę: Dawno, dawno temu...i nieprawda.

Tak chciałoby się rzec już na samą myśl o naszych postanowieniach noworocznych. Dlaczego tak jest i dlaczego tak rzadko udaje się nam je zrealizować? Może zwyczajnie za mało się staramy?

„Słowa, słowa, słowa”, a gdzie tu do czynu? Na wzór sklepowych remanentów weźmy się w końcu i my do wielkich rozliczeń. Wyzbądźmy się hamletowskiego nawyku i teorię przedłużmy na praktykę. Nie róbmy kampanii prezydenckiej, bo nie było to tak dawno jak się nam dziś wydaje, kiedy to niejednokrotnie hucznie obchodząc Sylwester, bardzo chętnie rzucaliśmy postanowienie noworoczne. Oby tylko nie na wiatr!

A jakich wyczynów na miarę księżycowego kroku Neila Armstronga chcemy dokonać w 2005 roku?

Spytałem oto kilku całkiem różnych osób, nie tylko z naszej szkoły. Chwaląc się tym, czego (mam nadzieję) dokonają, nieświadomie podzielili się na takowe „podzbiory”:

A)ZDETERMINOWANI

„W tym roku to ja muszę wziąć się do nauki. Zrobię to! Zobaczysz!”

„Chciałbym dobrze zacząć ten nowy rok I dlatego całą pierwszą godzinę po północy będę się uczyć matematyki.”

„Rzucę, ej czekaj a do czego ty to potrzebujesz?”

Do naszej szkolnej gazetki „Makulatury” A nie będzie tam nazwiska?

Jeśli nie chcesz nie musisz mówić No to rzucę palenie, bo chcę pokazać kumplowi, że jestem ten, dobry! I postanowiłem już oszczędzać.”

B)ODWAŻNI...

„Powiem starej dziewczynie, że już z nią wytrzymać nie mogę, bo nie mogę! I mam, mam inną, o!”

„Powiem mamie, że chcę się wyprowadzić z domu. Chyba powiem...”

C)...I CI STRACHLIWI

„Odwiedzę babcię.”

D)BOGOBOJNI...

„Przestanę oglądać filmy z czerwonym kwadracikiem, przynajmniej będę dłużej spał!”

„Oddam koledze długopis.”

„Zbiorę w końcu dziewięć pierwszych piątków.”

E)... ORAZ AGRESYWNII

„Zapiszę się na karate, żeby skopać kolege...”

Przestanę już (tu: znany z transmisji obrad sejmowych dźwięk) w końcu przeklinać (tu: jak wyżej)!”

F) MAŁO ORYGINALNI...

„Muszę schudnąć. Choć trochę.”

„Wreszcie się wyśpię” (to ten z bogobojnych)

G)...NO I ZASKAKUJĄCY

„Chyba zwariowałeś, nic sobie nie postanowiłem!”

Jak pokazują powyższe przykłady, ręczyliśmy swym słowem z różnych powodów. Chyba każdy z nas o czymś marzy, chce coś udowodnić bądź naprawić. A witanie Nowego Roku jest do tego najlepszą okazją. I nie ma w tym, rzecz jasna, nic złego, tylko szkoda, że tak rzadko kończy się to jak w tej, wspomnianej już przeze mnie, bajce.

Sabała

9 styczeń 2005, godz. 15, scena: Rynek w Nowym Sączu

Wydarzenie

Jerzy Owsiak przedstawia spektakl pt.:

„Ja, ode Mnie, dzięki Mnie...dla potrzebujących ”

Dyrygent główny: Jerzy Owsiak

Orkiestra: Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Reżyseria: Bóg

Scenografia : pogoda

Występują: tłum, zespoły...



Po raz, trzynasty pan Jerzy Owsiak wystawił swoją sztukę na scenach całej Polski. Ja uczestniczyłam w spektaklu, który odbył się w Nowym Sączu. Jak to zwykle bywa za całokształt przedsięwzięcia największe pochwały zebrał sam dyrygent główny. No, ale cóż, ktoś musi pracować by ktoś mógł odbierać nagrody.

Ja chciałabym jednak wspomnieć o intensywnej pracy wielu nowosądeckich wolontariuszy. Ponadto trzeba podkreślić ogromne zaangażowanie służb porządkowych (cokolwiek miałyby to znaczyć). Dzięki nim nie trzeba było zmieniać nazwy na: Wielka Orkiestra Świątecznej Przemocy... W nowosądeckim spektaklu ważną rolę odegrały zespoły muzyczne. Nie zabrakło, więc reprezentantów nowej fali góralskiej, a mianowicie nieguzdrających się chopów z Siwego Dymu. Przybyli też przedstawiciele z zagranicy, hołdujący zasadzie „bum cyk cyk i rata rata nie ma to jak głos pirata” (odzwierciedlali ją przez swoje oryginalne pirackie stroje). Muzykę reggae mogliśmy usłyszeć dzięki zespołowi Kultura de natura z piękną (tak mi pedział jeden chop)długowłosą wokalistką.Zagrał też nowosądecki zespół Dreszcz oraz popularne w naszym regionie Piątkowiaki. Gwiazdą spektaklu był Szymon Wydra z zespołem Carpe Diem. Został przyjęty ciepło aczkolwiek spokojnie. Kobiety powstrzymały się od ściągania wiadomej części garderoby. Nowym chwytem teatralnym była licytacja w trakcie spektaklu, mniej lub bardziej wartościowych przedmiotów...Odbyło się bez zamieszek.

Pogoda odpowiedzialna za scenografię zachowała się przyzwoicie. Powstrzymała deszcz przed wtargnięciem na scenę, a gdzieś niegdzie można było zaobserwować wycięte ze śniegu białe zasy. Na uznanie zasługują też wszyscy „prości ludzie” zgromadzeni na płycie nowosądeckiego rynku. Nagrodziłabym ich Oskarem w kategorii za najlepszy ruch sceniczny.

Minusy wymienię jednym, (ale trochę przedłużonym) tchem. Mianowicie nie podoba mi się:

- ogólna idea WOŚP, którą streszczę w jednym zdaniu „Pomoc potrzebującym w imię naszego guru Jureczka”
- fakt, iż nie wszystkie pieniądze zebrane podczas koncertów, będą przekazane na pomoc potrzebującym
- zbytne afiszowanie się z czerwonymi serduszkami, co miało podkreślić fakt, iż jesteśmy bardzo szlachetni i wspomogliśmy biednych, (ale dlaczego tylko w ten jeden dzień?)

Spektakl wypadł przyzwoicie...przynajmniej w Nowym Sączu. Pan dyrygent główny pojawił się na chwilę na nowosądeckim telebimie. Pozdrowił przybyłych ...i zniknął. Tak jak to robią gwiazdy formatu BS(Britney Spears). Wypadałoby się jednak zastanowić czy nie szlachetniej byłoby pomagać biednym bez zbytniego afiszowania się i podkreślenia **swojego** wkładu w to przedsięwzięcie... Tak byłoby przynajmniej szlachetniej. No, ale jak mówi guru Jerzy Owsiak: „Róbta, co chceta” ...

jędza

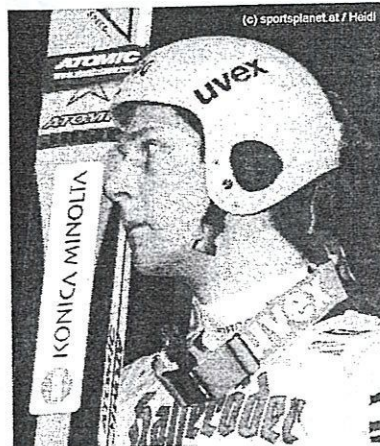
Fiński teatr z innej planety.

9 dni, 4 konkursy, 24 skoki, jeden zwycięzca- **Janne Ahonen**.

O nim mówiło się i pisało podczas 53. Turnieju Czterech Skoczni. "Fin z innej planety"- powiedział austriacki mistrz olimpijski **Ernst Vettori**. Ahonen przeszedł do historii jako jeden z trzech (razem z **Wirkolą i Recknagel**),

którzy wygrali prestiżowy turniej trzy razy.

W tabelach historycznych góruje nad nimi tylko Niemiec **Jens Weissflog**- legenda, która cztery razy wygrała cykl. Po wygranych w Oberstdorfie, Garmisch-Partenkirchen i Innsbrucku fenomenalny Fin stanął przed szansą wygrania wszystkich czterech konkursów i powtórzenia wyczynu Niemca Svena Hannawalda. Jednak w święto Trzech Króli w Bischofshofen zatrzymał Ahonena austriak **Martin Hoellwarth**, w konkursie, nie ma co ukrywać- loteryjnym. Sam Janne stwierdził, że szansa, jaką otrzymał dawała mu za dużo do myślenia o wyniku, a poza tym stwierdził, że tutejsza długość rozbiegu mu nie pasuje. Ale turniej to nie tylko wspinały Fin. "Popularność" zdobyło jury, które dwa razy odebrało zwycięstwo w kwalifikacjach Małyszowi, przez obniżanie długości rozbiegu po jego skoku. Wyłoniono też najbardziej regularnego w skakaniu zawodnika w turnieju (oczywiście oprócz Ahonena). Został nim 21-letni holender **Boy van Baarle**, który w Innsbruck i Bischofshofen podczas kwalifikacji zajmował ostatnie pozycje, i co ciekawe miał ujemne noty. Po oddanym skoku zawsze powtarzał swoje rytualne ruchy, które nie wyrażały zadowolenia z skoku. Najwięksi przegrani turnieju-Norwegowie z swoim trenerem **Mikką Kojonkoskim** i przez niego faworyzowanym **Bjoernem Romorenem**. Do tej grupy możemy również zaliczyć **Adama Małysza**, który podium turnieju przegrał o 0,2pkt. czyli o 11,1 cm. Małysz skakał na poziomie, ale niestety tylko



dobrym. Do przegranych zaliczam też Niemców: **Schmitta i Herra**(który w po turniejowych zawodach w Willingen podczas konkursu drużynowego miał ciężki upadek). Honor niemieckiego "luftwaffe" ratowali: **Urmann i Spaeth**. Jedyny powód do zadowolenia mieli Niemcy z tego, że Hannawald jest dalej jedynym w historii, który wygrał wszystkie cztery konkursy. Właśnie to **Sven Hannawald** był wielkim nieobecny turnieju. Leczący się na "syndrom wypalenia" zawody oglądał z ukrycia- w Oberstdorfie z lasu, w Innsbrucku latał helikopterem nad skocznia, a skąd oglądał zawody w Garmisch-Partenkirchen i Bischofshofen, nie wiadomo. "Wszystko z powodu lęku przed tłumem"- tłumaczy jego były trener **Steiert**, który rewelacyjnie prowadzi drużynę Rosji(4 miejsce drużyny w Willingen). A Polacy? O Małyszu wspominałem, ale był jeszcze **Robert Mateja**, który w turnieju zajął dobre 17 miejsce. Nie wiem czy był to przebłyk, ale w poturniejowych konkursach w Willingen, nieodbiegał formą od zawodników, którzy w turnieju byli tłem kwalifikacji.

Mimo to nasz Adam Małysz jest na świecie niezwykle popularny. Świadczą o tym słowa 3-letniego syna zwycięzcy- Ahonena. Mały **Mico** towarzysząc swojemu ojcu w spacerze na terenie skoczni, gdy zobaczył Orła z Wisty powiedział: "Patrz tata to Adam Małysz!"- zdradził na konferencji prasowej Janne. Do Bischofshofen przybyła też jego żona **Tiia**. Ich przyjazd było niespodzianką wymyśloną przez stację telewizyjną RTL, a zrealizowane dzięki trenerowi Finlandi **Tommiemu Nikunenowi**, który z tego powodu był bardzo zadowolony. No cóż, pozostaje nadzieja, że nasi zawodnicy też będą mieli powody do takiej radości.

Czacha

Zapraszam do księgarni.

Z wizytą w Portugalii

Porto pracuje, Braga się uczy, Coimbra modli natomiast Lizbona bawi! Tak brzmi najkrótsza prezentacja Portugalii.

I choć trafiłem do ostatniego z wyżej wymienionych miast, bynajmniej nie w celach rozrywkowych. Kolejne spotkanie młodzieży chrześcijańskiej w duchu Taize odbyło się właśnie w stolicy Portugalii.

Mój pierwszy raz.

To był mój debiut w tego typu spotkaniach. I przyznać muszę, że debiut wymarzony. „Kocham to miasto” pomyślałem opuszczając Lizbonę. A co było wcześniej? O tym właśnie teraz.

Przerwa regulaminowa i mniej regulaminowa.

Jeszcze przed dotarciem do Lizbony, na przymusowym ośmiu godzinnych postoju zwiedziliśmy francuskie Lourdes. Miejsce o tyle znane, co specyficzne i jak zwykła mawiać nasza pani przewodnik z ogromnym „pałarem”. Tego samego dnia (a właściwie następnego, bo to była bodaj druga w nocy!) rzuciliśmy okiem na piękną katedrę w hiszpańskim Burgos. A to, co stało się później dało do myślenia czy aby na pewno jesteśmy poczytelnymi psychicznie? Otóż kilka kilometrów za Burgos utknęliśmy w ... śniegu (!) Część osób (głównie mężczyźni) była zmuszona wesprzeć dzielnie do tej pory radzące sobie konie mechaniczne. Jakoś poszło, a potem tylko: Byle do Lizbony...

18 stopni, bynajmniej nie Fahrenheita.

Tak właśnie przywitała nas stolica Portugalii. Niemal polskie lato, a miejscowa ludność poubierana jak podczas polskiej zimy: ciepłe kurtki, szaliki, zdarzały się i czapki. Tego dnia jednak niespecjalnie mnie to interesowało. Marzyłem o prysznicu i kilku godzinach snu.

Nie tak szybko...

Wcześniej jednak byłem zmuszony wysłuchać kilku niezbędnych uwag, które przekazali nam wolontariusze. Potem podróż: metrem (z przesiadką), pociągiem i wreszcie znalazłem się na terytorium swojej parafii, konkretniej w pod lizbońskim Carcavelos. Moje ramiona

mimo wszystko dotrwały, przecież byłem już tak blisko, kilka niezbędnych formalności, kubek gorącej czekolady... Poznałem swoją rodzinę – nareszcie! Isabel i Paulo przyjechali odebrać mnie z domu parafialnego, a w ich mieszkaniu czekali jeszcze Bernardo i Jose.

Sila modlitwy

Wielojęzyczne modlitwy: poranne i wieczorne mają naprawdę niesamowity wymiar. Ludzie z różnych krajów spotykają się w jednym miejscu, w jednym celu – by wielbić Boga. To bardzo budujące, że tak wiele osób widzi w modlitwie coś niezwykłego.

Ruchoma widokówka

Nigdy nie przypuszczałem, że zobaczę tak wspaniałe miejsca, które do tej pory miałem okazję oglądać tylko na zdjęciach. Centrum Lizbony jest niezwykle urokliwe, zaś dzielnica Belem bardzo specyficzna. Jedna strona to za mało by opisać wszystko to, co udało mi się zwiedzić. Polecam, zatem podróż do Lizbony, a przynajmniej internetowe przewodniki.

Trzy strzeliłem.

W Sylwestrową noc, kiedy wszystkim w około mówiłem „Bom ano novo”(odsyłam do słowników portugalsko-polskich), przytrafiła się okazja by sprawdzić piłkarskie umiejętności młodych Portugalczyków. Niektórzy grali naprawdę nieźle. Dość powiedzieć, że jeden z nich to junior Benfiki Lizbona!

Wniosę postulat o zaprzestanie zabijania emocji!

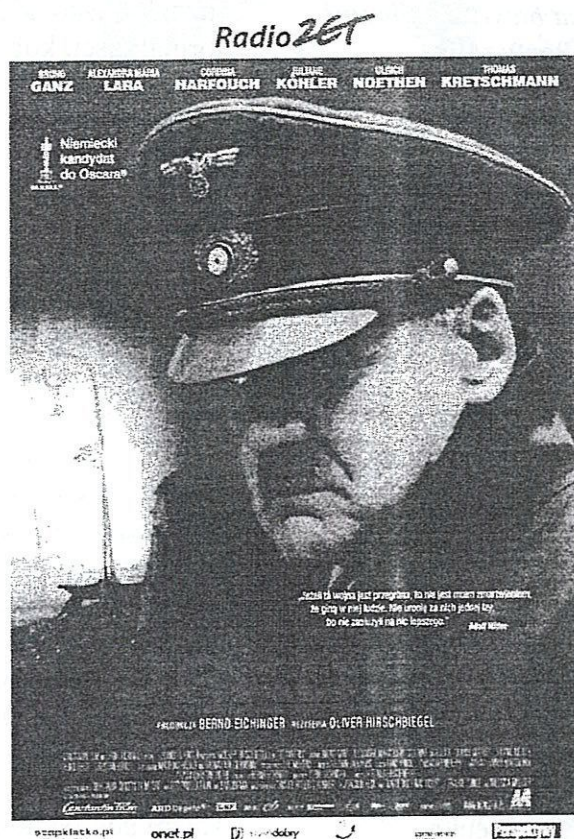
To dopiero 87 wers, zostało ich zatem 13, a ja nie napisałem prawie nic. Cóż, prasa unicestwia emocje. Moją nową książkę pt. „Jak wytrzymałem w Lizbonie?” dostaniecie już niebawem w dobrych księgarniach na terenie całego kraju. Konkluzja jest prosta, acz trafna. Chcecie poznać atmosferę Taize? (bo to nawet nie chodzi o samą Portugalie) Zapraszam w przyszłym roku. Miejsce nie jest jeszcze znane, ale plotki rzecz jasna się pojawiły. Najczęściej wymieniani w gronie potencjalnych kandydatów: Praga, Poznań i Ateny.

Zevaya

Przywódca na krawędzi...

Od dłuższego czasu głośno było o filmie, który ukazuje ostatnie dni z życia człowieka – bestii, a mianowicie Adolfa Hitlera. Wreszcie doczekaliśmy się premiery „Upadku”, bo też i o tym filmie mowa.

Wybrałem się do kina z ogromną ciekawością - czy rzeczywiście wielka niemiecka ekranizacja dorówna hollywoodzkim super produkcjom? Film okazał się genialny, przynajmniej w moim odczuciu. Kapitalnie swoją rolę odegrał Bruno Ganz, który wcielił się w rolę samego wodza nazistów. Nie brakuje też wspaniałych ról drugoplanowych. Efekty specjalne również były na najwyższym poziomie. Wszystko zostało dopracowane z wyśmienitą perfekcją, zadbano o każdy najdrobniejszy szczegół. Ciekawa akcja toczy się praktycznie przez cały film, a zwłaszcza od momentu pojawienia się na scenie furera do chwili jego śmierci. Jeśli już przy tym jestem nie omieszkam wspomnieć, iż wiele nie jasności związanych ze śmiercią Hitlera jest w tym filmie wyjaśnionych z perspektywy bardzo ciekawej, która zmusza do refleksji. Jednak film jest łatwo przyswajalny dla każdego widza. Nie wiem za to, czy celowym zabiegiem było wywołanie w odbiorcy żalu i współczucia, jakie momentami budził wielki nazistowski przywódca. No właśnie, Adolf Hitler nie jest ukazany w tym filmie jako kompletny degenerat, ale jako zwykły uczuciowy człowiek. Kochał żonę, dzieci, zwierzęta, odnosił się z wielkim



szacunkiem do kobiet. Bardzo przeżywał każdą, nawet nic nie znaczącą zdradę. Oczywiście film ten z całą pewnością nie ma na celu ukazania furera tylko i wyłącznie w pozytywnym świetle. Niemiecki przywódca mimo wszystkich zalet był człowiekiem niespełna rozumu. Chociaż wiedział, że wojna jest z góry przegrana starał się wszystkich zapewnić, że wie, co robi, że ma swój plan na zwycięstwo. Na jego nieszczęście próbował tylko oszukać sam siebie. Ukazana jest

ogromna charyzma, z jakiej słynął Hitler, strach, jaki wzbudzał w ludziach, co czyni ten film wyjątkowym. Jeśli chodzi o krótkie porównanie „Upadku” do opisywanego w ostatnim numerze „The Rise of Evil” to wydaje mi się, że obydwa filmy stoją na jednakowym poziomie z lekkim wskazaniem na film amerykański. Ale nie można dokładnie mierzyć ze sobą tych dwóch filmów, ponieważ „Upadek” jest obrazem życia kilku ostatnich dni z życia wielkiego wodza, a więc z pewnością o wiele trudniej było jego twórcą pokazać wszystko co by chcieli. Po za tym wszystkim kino z oceanu cieszy się nieporównywalnie większą sławą, niż ciągle jeszcze rozwijające się kino europejskie.

Polecam jednak „Upadek” każdemu, kto tylko będzie chciał wybrać się na ten film. Jest to naprawdę niesamowite dzieło i gwarantuję, że będziecie zadowoleni...

Gabriel

A może Terakowska?

Ta książka została napisana przez Dorotę Terakowską – współczesną pisarkę.

Rzecz dzieje się w Wielkim Królestwie, niegdyś pięknej krainie, na którą przed laty napadły ludy z Wielkich, Dzikich Stepów. Okrutni barbarzyńcy zajęli Wielkie Królestwo, a jego mieszkańców wykorzystywali do ciężkiej pracy, grabili królestwo, a nieposłusznych buntowników, zabijali. Uciśniony naród Wielkiego Królestwa nie miał szans w starciu z Ludem Stepów, więc jedyną nadzieję, pokładała w słowach tajemniczej Pieśni, według której, po siedmiuset siedemdziesięciu siedmiu latach powróci ród Luilów powróci. Ujawni się prawowity następca tronu, pokona on Urgha XIII i przepędzi ich na stępy. Wtedy



Dorota Terakowska
Fot. Archiwum własne

w Wielkim Królestwie zapanuje radość, wolność i pokój. Teraz, gdy już za kilka lat ma się spełnić przepowiednia Pieśni, Urgh XIII, coraz bardziej boi się o tron i angażuje się w poszukiwania ostatniego z rodu Luilów, prawowitego władcy Wielkiego Królestwa. Chce on go znaleźć przed dniem, kiedy ma się spełnić przepowiednia i zabić... Lecz nie wie o tym, że „ona” jest wychowywana i dobrze pilnowana przez.... czarownice. Opiekują się nią od najmłodszych lat, uczą ją życia, ciężkiej pracy, wytrwałości szacunku do innych ludzi. Lecz czy uda im się uchronić Luelle przed najeźdźcami Urgha XIII? Czy Luelle dorośnie na tyle, by spełnić przeznaczenie i zostać władcą? Dowiedzie się tego, czytając „Córke czarownicy”.

Gorąco polecam tę książkę. To bardzo interesująca opowieść o magii, miłości i wolności. Uczy nas jaki powinniśmy mieć stosunek do ludzi, ciężkiej pracy i odpowiedzialności. Bohaterka Luelle staje

przed trudnym zadaniem, musi dorosnąć do tego, aby zostać władczynią. Musi poznać prawdziwe życie i wszystkie związane z nim trudności. Choć nie wszystkim może podołać, bardzo się stara i z pomocą mądrych czarownic próbuje im sprostać. Bardzo podobała mi się ta książka.

Uhonorowano ją Nagrodą Literacką Roku 1992 polskiej sekcji IBBY, oraz została wpisana

w 1994 roku na Listę Honorową Hansa Christiana Andersena.

Mała

We wczesnej młodości mocno związana z Piwnicą Pod Baranami - dziś jej głowa znajduje się na kontrowersyjnym monumencie prof. Bronisława Chromego - była autorką niezwykłą, określaną przez wielu jako "autorka niepokorna" - poruszająca w swojej twórczości tematy niechciane, często zepchnięte na margines zainteresowania tak mediów, jak i nas wszystkich. Uwielbiała gry komputerowe i Internet (grywała sieciowo w scrabble) oraz... spotkania z czytelnikami jej książek. Na spotkaniach, których odbywa około 50 rocznie (!), z pasją opowiadała o swoim życiu, twórczości i namawiała do... "odwagi bycia sobą".

Choć jak ognia unikała "bycia autorytetem" - otrzymywała setki listów, głównie elektronicznych, na które cierpliwie odpisywała. Twierdziła, że jedyne czego jej w życiu brakuje - to czas (pasja gromadzenia przez bliźnich tzw. dóbr doczesnych zawsze ją zdumiewała - temu też dała wyraz w swej ostatniej powieści). Najważniejsze książki: „Ono”, „Poczwarka”, „Tam gdzie spadają anioły”

notka bibliograficzna

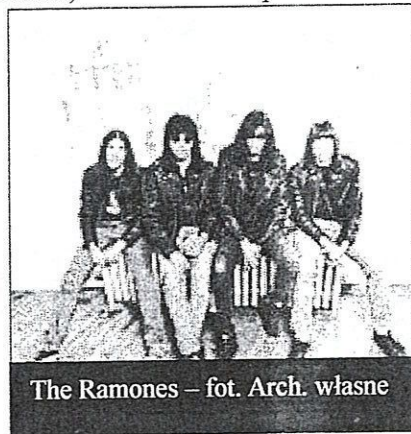
No Future

Wraz z wymarciem kultury hippisów, która rządziła drugą połową lat sześćdziesiątych został zamknięty pewien rozdział w historii rocka. Stagnacja opanowała światową scenę rockową, wówczas gdy, zaczęły pojawiać się konkurencyjne gatunki muzyczne jak disco, czy funk. Jak to już zwykle bywa, w takich sytuacjach szykowała się kolejna rewolucja muzyczna, która lada moment miała wybuchnąć.

Główną siłą napędową muzyki rockowej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych były zespoły, które wypłynęły na ostatnich falach umierającej kultury hippisowskiej. Chodzi tu o takie grupy jak Black Sabbath, Deep Purple, czy Led Zeppelin. Nowe zespoły, które wówczas powstawały podlegały stylistyce glamrockowej, eksponującej blichtr i popową przebojowość opakowaną w sceniczne fajerwerki. Jedną z tych zespołów był Kiss, który uznawany jest za króla tego gatunku. Muzyka ta była na topie do roku 1976, kiedy pewien nowojorski zespół wydał swój debiutancki album. Chodzi tu o The Ramones, którzy są uznawani za pierwszy zespół punkrockowy. Grupa przedstawiła minimalistyczne podejście do rocka,

ograniczone do kilku prostych akordów, szybkich i prostych rytmów, przebojowymi melodiami i nie do końca poważnymi tekstami. The Ramones przyczynili się do powstania nowej kontrkultury, która miała dość tych wszystkich plastikowych, komercyjnych projektów ludzi z wytwórni płytowych. W ślad za nimi poszły inne amerykańskie zespoły, takie jak The Misfits, którzy szokowali swoimi pełnymi przemocą tekstami o potworach z horrorów oraz Black Flag, którzy byli protoplastami hard core'u. Tymczasem w Wielkiej Brytanii pierwszym, raczej nieoficjalnym zwiastunem nadchodzącej rewolucji był między innymi zespół Judas Priest, który od roku 1974 nagrywał płyty,

które mogą być uznawane za pierwsze albumy pokazujące raczkującą jeszcze muzykę heavy metalową. Drugim zespołem, który zwiastował nadchodzącą zmianę był Motörhead, założony w 1976 roku. Zespół na swoim pierwszym albumie zaprezentował, brudną, szybką i ciężką muzykę z bardzo „życiowymi” tekstami (utwór „Motörhead” opowiadający o balangowaniu z użyciem amfetaminy oraz „Vibrator” – chyba wiadomo o czym). Jednak te nie zmieniły tak bardzo muzyki brytyjskiej jak Sex Pistols. Pierwszy brytyjski zespół punkowy, który nie dość, że sporo namieszał na scenie na Wyspach, to stał się także inspiracją dla wielu młodych, sfrustrowanych ludzi. Sex Pistols byli brudni, odpychający i źli, śpiewali o anarchii, aborcji i przemocy. Nic dziwnego, że szybko stali się solą w oku władz brytyjskich (głównie za sprawą piosenki „God Save The Queen” za którą dostali zakaz koncertowania w Anglii). Dzięki nim muzyka punkowa została nowym nośnikiem buntu młodych, tak jak to było w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Drugą ważną grupą punkową z Wysp była The Clash, która w przeciwieństwie do nihilistycznego



The Ramones – fot. Arch. własne

podejścia Pistolsów, prezentowała głęboko zaangażowane politycznie teksty. Ich lewicowe poglądy w połączeniu z bardzo przemyślaną, łączącą w sobie wiele stylów muzyką, które miały dużą przebojowość pokazały bardziej „ucywilizowaną” formę punk rocka. W Stanach również zaczęły powstawać punkowe

grupy z politycznym przesłaniem, z czego najlepszym przykładem są The Dead Kennedys. Muzyka rockowa znowu się odrodziła wraz ze swoim pierwotnym, buntowniczym przesłaniem. Jednak muzyka ewoluowała dalej i kolejna rewolucja była w „poczekalni”, ale o tym w następnej odsłonie cyklu.

N.S.U

Głowa do góry

W tym numerze postaram się przedstawić nieco bliżej jedną z grup etnicznych Sądeckizny. Lachy, – bo o nich mowa – to jakby nie patrzeć duma naszego regionu, ale jednak wciąż zdarza się, że zostają w cieniu górali. Według mnie niesłusznie.

Zamieszkują oni centralną część Ziemi Sądeckiej. Wyróżnia się wśród nich podgrupy: Lachów Sądeckich, Szczyrzyckich, Limanowskich, i Lachów od Dobrej.

Najbardziej reprezentatywni są ci z okolic Starego Sącza, szczególnie z Podegrodzia. Nie ukrywam, że do tego, aby przedstawić ten folklor nakłonił mnie fakt, iż sam mieszkam od kilku lat na terytorium zamieszkałym właśnie przez Lachów.

Tutejsi mieszkańcy nie ubierają na co dzień strojów regionalnych, ale w większości bardzo podtrzymują swoje tradycje kulturowe. Taki strój natomiast, można znaleźć w prawie każdym z domów.

Warto wybrać się do Gminnego Ośrodka Kultury w Podegrodziu by przybliżyć sobie bardziej ten barwny folk. Działa tu zespół regionalny o niewymyślnej nazwie „Podegrodzie”, który, jak mówią sami członkowie: „Nie dla sławy, nie dla chwały tańczy i śpiewa, lecz robi to z potrzeby serca.” Wyśpiewał on w swej historii już wiele nagród, w tym: 3 złote, 2 srebrne i 1 brązową ciupagę, zdobytą na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem. Zespół był obecny we Francji, Hiszpanii, Niemczech, Słowacji, Węgrzech, Grecji, Jugosławii (dziś: Serbia i Czarnogóra przyp.: red.), Dani i Belgii.

Tradycyjny ubiór wierzchni Lachów to kaftan z rękawami przypominający krakowski, ale bardziej zdobiony, zwany „waffrokiem”. Według legendy pochodzi on z szwedzkiego mundurku wojskowego z czasów Potopu 1655 r. Na Kaftan zakładano brązową „gurmanę” (płaszcz płócienny), przepasano się szerokim pasem z licznymi

sprzączkami, zwanym „srocem”. Spodnie „błękicie” Były granatowego koloru, z dwoma „przyporkami” i kolorowymi haftami wzdłuż boków spodni oraz charakterystycznymi wzorami w kształcie serca. Koszula była biała, oczywiście haftowana. Przyozdabiał ją czerwony żabocik („ciosole”) zakładany pod szyję. Na głowie noszono kapelusz z czerwoną włóczką lub tasiemką. W ubiorze kobiecym wyróżniał się przede wszystkim kaftan z baskinką. Zdobiony był siutażem i mosiężnymi guzikami (jak w kaftanie męskim). Gorsety, zwykle czarne, również zdobione siutażami. Do tego koszula z czerwonym haftem, amarantowa spódnica i zapaska.

W budownictwie Lachów Sądeckich dominowały domy z dachem czterospadzystym lub przyczółkowym, kryte słomą lub gontem. Takie obiekty można jeszcze zobaczyć w słabiej zaludnionych częściach gminy Podegrodzie, np. posuwając się przez Łąki Gostwickie w stronę Długołęki i Przyszowej.

W domach moich sąsiadów mogłem zobaczyć przedmioty twórczości artystycznej Lachów, m.in. malowane skrzynie (element rozpoznawczy), zdobione stoły, krzesła, ceramikę użytkową i artystyczną ze Starego Sącza.

Lachy Sądeckie to ludność o bardzo interesującej, ale przede wszystkim wciąż żywej kulturze. Wyróżnia ich strój, gwara i... charakter. Każda i każdy z nich wie, jakim skarbem swych dziadków i ojców dysponuje. Wie też jak go pielęgnować by cieszyć się nim mogły kolejne pokolenia.

Sabała

Jacek Sabała

Przewodnik po schroniskach cz.3 - Łabowska Hala

Schronisko PTTK na Łabowskiej Hali ma 53 miejsca noclegowe. Położone w Beskidzie Sądeckim, przy czerwonym szlaku biegnącym od Rytra ku Krynicy, na wysokości 1061m n.p.m.

- Numer telefonu: (018) 442-07-80
- Ilość pokoi: 10
- Dostępne są:

- Pokoje dwuosobowe i wieloosobowe
- Bufet
- Akceptuje się psy

- Wyciąg narciarski:
- wyciąg orczykowy koło schroniska: długość 200m

- Tereny i szlaki narciarskie:
- dogodne tereny do uprawiania turystyki narciarskiej

-obok schroniska przebiega szlak czerwony łączący Runek z Pisana Hala: 12,5 km, różnica poziomów 250m.

-Pisana Hala – Piwniczna (znaki czarne) z 7,5 km, różnica poziomów 540m

-Łabowska Hala - Łabowiec - Łabowa (znaki niebieskie): 8,5 km, różnica poziomów 560 m

-Łabowska Hala – Porchowatka - Łomnica (znaki żółte): 11,0 km, różnica poziomów 540m

-Pisana Hala – Złotne (znaki czarne): 4,0km, różnica poziomów 380 m

- Dojazd i dojście:
- Do Łabowej autobusem, skąd za niebieskimi znakami przez Łabowiec do schroniska – 2,5 godziny.



Przygotował: Sabala
Współpraca: Icecream

Poezja panny "G."

„Umieralnia”

Dom Starców
jak zapomniana umieralnia stoi.
Niczym zatłoczona poczekalnia
przed Sądem Bożym

Niczego się nie boi,
za niczym nie tęskni
nie pragnie niczego...

A gdy jakieś serce tam pękło
cichutko,
Mówiono, że to muchy bzykanie.

Zabija ich codzienne czekanie,
nasłuchiwanie
Kroków kogoś bliskiego.
Ale nic z tego
-nikt znów nie przyszedł.
Głucho...

Zabija ich głucha cisza.
Bez rozmów wegetują.
I tylko oni wiedzą
co tak naprawdę czują.

Posrebrzana łza lśni.
Nie zobaczył jej nikt.
Umyślnie?
Nieumyślnie?
Nie ważne.
NIKT.

Nie mają prawa czuć,
zawadzać,
przeszkadzać
I jak zużyty mebel lądują na strychu.

Bez żadnej pamiątki,
jakiegokolwiek rozrywki
żyją samotni,
w cieniu,
w zapomnieniu,
zupełnie jakby nie istnieli wcale.
Ci dziadkowie i te babcie
kochane
niegdyś – fałszywą miłością.



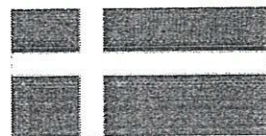
Doskonale pamiętam
smak babczych wypieków.
Jeszcze słyszę w uszach
opowieści dziadka o wojnie.

Gdy tylko wspomnę
jak miło ich było
przy sobie mieć,
to wiem, iż nie zapomnę,
że mogę ich dzisiaj znowu
jedynie chcieć.
Chcieć słuchać jak ich serca biją,
smakować każdego dnia
-gdy żyją.

Ja też się zestarzeję,
choć starości latami
się nie mierzy.
I boję się, że czasami,
gdy będę się chciała zwierzyć,
posłuchają mnie tylko ściany,
pusty kubek, widok z okna
-ten bez zmiany.
I będę tak samotnie
Jak Dom Starców
zapomniani.

Stoi biedna, brudna umieralnia.
Męczarnia – fizyczna, psychiczna.
Po prostu umieralnia.
Cicha, smutna trupiarnia.

„G.”



W królestwie klocków Lego.

Dania kojarzy się wszystkim z państwem o wysokim standardzie życia. Minimalna korupcja i maksymalne respektowanie wszelkich praw. Duńczycy konsekwentnie dbają o wizerunek swojego kraju jako państwa doskonałego, w którym każdy jest szanowany.

Symbolem Danii są klocki lego, które doskonale ukazują cechy tego małego skandynawskiego kraju. A mianowicie: prostotę, wyrafinowanie i twórcze myślenie. Nazwa klocków lego pochodzi od duńskiego wyrażenia "leg goot", co oznacza "baw się dobrze, ale i ucz się". Dania to dziwny kraj, który cudzoziemców zaskakuje sposobem planowania dni czy tygodni. W tym kraju istnieje zwyczaj zapraszania się na wzajem ale z minimalnie miesięcznym wyprzedzeniem, nie istnieje tam zwyczaj spontanicznego zapraszania się np. na kolację. Mimo wszystko Duńczycy nie są narodem zimnym czy zamkniętym, a wręcz przeciwnie- jest to naród otwarty, tolerancyjny i wesoły, co można zobaczyć szczególnie wieczorem na ulicach stolicy- Kopenhagi.

O tolerancji tego kraju, świadczyć może choćby to, że to pierwszy kraj w Europie, który zalegalizował związki homoseksualne. Duńczycy w ogóle czują się narodem nowoczesnym, bogatym, bezpiecznym i posiadającym powszechną znajomość języka angielskiego-co ułatwia im komunikowanie się ze światem. W kontekście integracji europejskiej ta wiedza jest ważna i potrzebna. Sposób bycia Duńczyków może urazić przybyszów. O wielu kontrowersyjnych sprawach potrafią rozmawiać otwarcie.

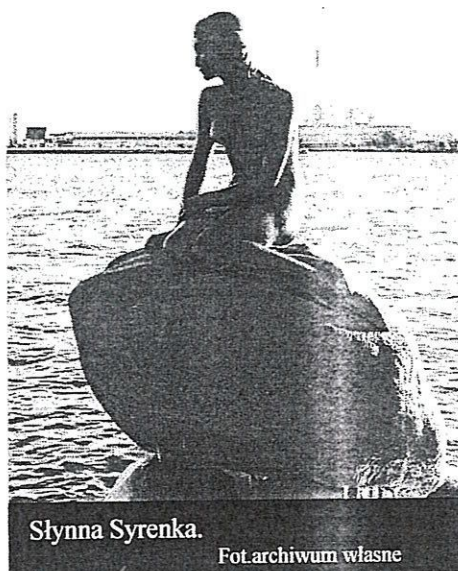
Dzieje się tak, gdyż język duński jest jednoznaczny, a nie jak polski metaforyczno-aluzyjny.

Najbardziej znanym Duńczykiem jest bajkopisarz Hans Chrystian Andersen. Napisał on 156 bajek, ale jedna z nich "Mała Syrenka" ("Lille Havfrue") stała się symbolem stolicy, portowego miasta Kopenhagi. Jej statua u wejściu do portu miejskiego, przypomina wielkiego pisarza. Kopenhaga słynie z koron, które możemy tu spotkać na każdym kroku, w niezliczonych postaciach, począwszy od wież zamkowych poprzez etykiety na winach, a skończywszy na monetach nie bez przyczyny zwanych "koronami". Ta najważniejsza korona królewska jest pilnie strzeżona w skarbcu Zamku Rosenberg. Historia tej korony jest dobrze znana Duńczykom, i bardzo ciekawa. Korona

była wielokrotnie zastawiana, a nawet była w posiadaniu niemieckich kupców. Na szczęście wróciła do królewskiego skarbcza, i jest dziś najbardziej strzeżoną rzeczą w Danii. Duńczycy są dumni też ze swojej królowej-Małgorzaty II. Mieszkańcy Danii nigdy by nie usunęli monarchii z życia kraju. Królowa jest normalną kobietą, którą mieszkańcy Kopenhagi mogą spotkać na zakupach. Często, (zresztą jak większość społeczeństwa) jeździ na rowerze. W Niemczech na 1000

mieszkańców przypada 480 samochodów, a w Danii o 170 mniej. Duńczycy obrali, więc mądre zasady, którym są wierni, tak jak swojej królowej.

Czacha



Słynna Syrenka.

Fot. archiwum własne

Nutka włoskiego w angielskim życiu...

Czyli Fiat Seicento prof. Gیزی. Rok prod.: 2002

Makulatura: Od jak dawna ma Pan Prawo Jazdy?

Prof. Giza: Prawo Jazdy mam już dość długo – od 7 lat.

Pana dotychczasowe pojazdy?

Teraz jeżdżę Seicentem, wcześniej Maluchem – jakoś sobie radzę.

Co najbardziej ceni Pan w swoim samochodzie?

To że jest bardzo szybki.....i hmmm, co jeszcze mogę powiedzieć? Że jest dość mały, wszędzie się zmieści i można nim jechać spokojnie na zakupy.

A może jakieś zmiany? Lekki tuning?

No przydałby się lekki tuning ale na razie są inne wydatki, kiedyś – kto wie, może przyciemniane szyby.

Co denerwuje Pana najbardziej u nowosądeckich kierowców?

Oczywiście kobiety które ciężko jeżdżą :) Dużo ludzi często prowadzi zbyt szybko, ale ogólnie jest w porządku.

Za jakiego kierowcę uważa Pan sam siebie?

O.... ciężkie pytanie. Jeżdżę już 7 lat, więc wydaje mi się że idzie to w miarę dobrze, poprawnie przynajmniej.

Największe osiągnięcie jako kierowcy?

Najdłuższa trasa w ciągu dnia – 400 km – Nowy Sącz – Wrocław (około 5 godzin), największa prędkość – 140 km/h – Seicentem.

Samochód marzeń?

Ferrari.

A REALNY samochód marzeń?

Ford Focus.

W takim razie dziękuję za wywiad.

Przyg.: Prezes

fot.: Prezes, archiwum własne



Pojemność: 900
KM: 45
Kolor: srebrny met.
0-100: ok.16 sek
V_max: ok.150 km/h
Numer rej.: zastrzeżony



Może kiedyś przeinaczy się w coś takiego :)

SPLINTER CELL: PANDORA TOMORROW

Gra rozpoczyna się od ataku terrorystów na amerykańską ambasadę w Timorze. Terrorysty w pomysłowy sposób zabezpieczają się przed odwetem Amerykanów. Bardzo nas to cieszy, bo bez ich inwencji gra byłaby kilkakrotnie krótsza. A taka sytuacja wymaga węszenia i ostrożnego działania. W sam raz dla agenta Sama Fishera, specjalisty od zadań specjalnych.

W zajętej przez terrorystów ambasadzie są informacje, które nie powinny wpaść w ręce wroga. Dane znalezione przy terrorystach prowadzą do głównego sprawcy zamieszania. Trop wiedzie do pewnego francuskiego laboratorium. Terrorysty po cichu zajęli firmę, ale nie wiemy, czego tam szukają. Trzeba sprawdzić. Tu wolno zabijać, ale bez głośnych awantur. Poza tym strzelamy do kamer, rozbrajamy bomby z detektorem ruchu, hakujemy komputery. Zdobywamy informacje, wedle których musimy czym prędzej znaleźć się w konkretnym pociągu do Nicei. Po cichym desancie przepychamy się przez wąskie wagony, a także po nich i pod nimi. Gasimy światło, bo ciemność to nasza najlepsza przyjaćółka. Używamy też laserowego mikrofonu, by z bezpiecznej odległości podsłuchiwać rozmowy przeciwników. Informacyjna nitka prowadzi dalej - do Jerozolimy. W mieście ogłoszono akurat zagrożenie terrorystyczne, ludzie siedzą w domach, a ulice patrolują policjanci. Nie wolno nikogo zabijać, ale dla nas to nic nowego. Potem mamy przyjemność kogoś śledzić i nieprzyjemność dostać się pod krzyżowy ogień, by ledwo ująć z życiem. Na szczęście wtedy możemy już odpowiedzieć ogniem.

Następna w kolejności jest Indonezja. Tam prócz cienia kryjemy się wśród bujnej roślinności, chatki czy namiotów. Podkładamy po cichu bomby, ale w słusznej amerykańskiej sprawie, więc wszystko jest w porządku.

Lukasz R

Humor szkolny

„Jezus Maria ile tu Makulatury! Kur zapiał i obudził kurki.”

„Mam nadzieję, że w niebie jest miejsce dla polonistów.”

„A tu są poloniści gotowi mnie zrypać.”

„Nie wierzcie nigdy facetom. Raz w życiu trzeba oszaleć żeby się hajtnąć.”

„W zdrowym ciele zdrowe ciele”

„Dzieci, dzieci kto was wymyślił?”

„Prostactwo się szerzy z tymi dzwonekami!”

„Pamiętajcie, że Mikołaj to wszystko widzi. Jak będziecie niegrzeczni nie będzie prezentów.”

„Zadanie z gwiazdką, takie świąteczne.”

„Ci uczniowie należą do Grupy Trzymającej Władze.”

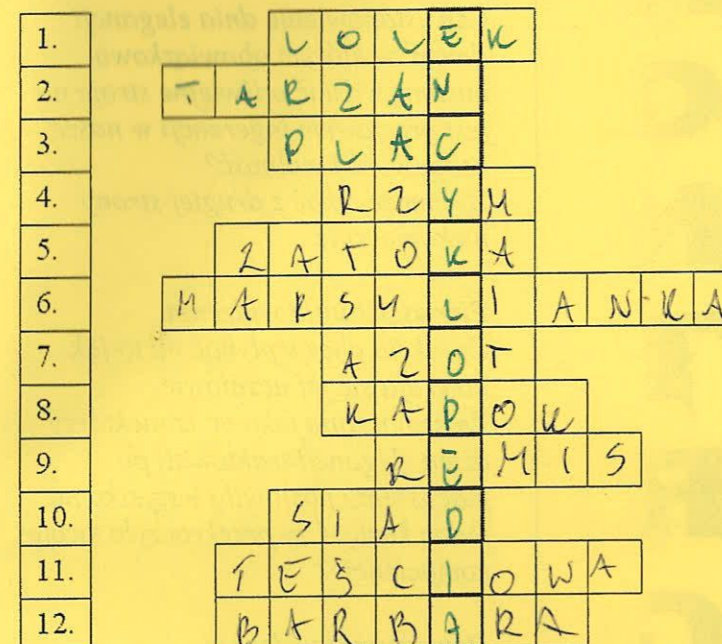
„Jak to zrobimy? Tak samo tylko odwrotnie.”

(nauczyciel pije kawę z łyżeczką w szklance) „Wiecie co jak pije kawę to mnie coś kuje w prawe oko i nigdy nie wiem co to jest.”

Cytaty zaczerpnięte z wypowiedzi nauczycieli z naszej szkoły.

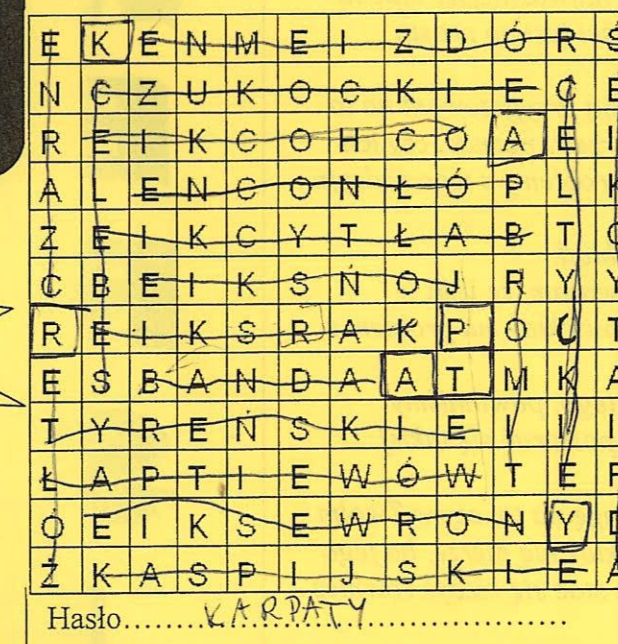
zebrali: Żyd i Zevaya

Krzyżówka, łamigłówka, Pytania



Z podanych liter
wykreśl nazwy
mórz.
Z pozostałych
otrzymasz hasło

Talon wygrała:
Marta Sikora kl.II „b”



Hasło.....KARPATY.....

Przygotował: Żyd

Nagrodą w konkursie jest talon do szkolnego sklepiku o wartości 5 zł!!! Jeśli rozwiązałeś krzyżówkę oraz łamigłówkę wpisz hasła poniżej wytnij ten kupon i oddaj, któremuś z członków redakcji. Kupon przyjmowane są do 20 Lutego. Rozwiązanie i laureaci w kolejnym numerze. Powodzenia!!!

HASŁO KRZYŻÓWKI: ENCYKLOPEDIA.....

HASŁO ŁAMIGŁÓWKI: KARPATY.....

Imię i nazwisko:..... Klasa:.....

1. W parze z Bolkiem.
2. Wychowany przez mały.
3. Czerwony w Moskwie.
4. Wieczne miasto.
5. Gdańska lub Botnicka.
6. Hymn Francji.
7. Składnik powietrza.
8. Kamizelka ratunkowa.
9. Np. 1:1
10. Płaski lub skrzyżny.
11. Matka żony.
12. Patronka górników.

Hasła z
poprzedniego
numera:

Krzyżówka:
Wesołych
Świąt

Łamigłówka:
Wigilia

Od kuchni

Uważaj na kolegę...

Narkotyki to problem na skalę globalną. Ale po co odchodzić tak daleko skoro nas, licealistów dotyczy on również w dużym stopniu.

Nie jest problemem załatwić sobie obecnie trawki, czy nawet czegoś co nosi miano narkotyku twardego. Wielu uważa, że jest to sposób na poprawę humoru, skupienie przy nauce czy też lepsze zapamiętywanie. Nic bardziej błędnego. Cóż z tego, że ktoś w doskonałym stopniu opanuje materiał ucząc się pod wpływem np. amfetaminy, skoro ten narkotyk ma działanie krótkotrwałe?

Po kilku dniach wszystko czego człowiek pod wpływem tego narkotyku się nauczył, po prostu zapomina. Jeżeli chodzi o poprawę humoru to narkotyki rzeczywiście mają działanie rozweselające, ale również nie trwa to długo, a co najważniejsze całe to odczucie radości jest po prostu sztuczne.

Rodzice nie są przygotowani na to, by w razie potrzeby poznać, czy ich pociecha ma problemy z tego rodzaju używkami.

I może to jest błąd.

Dlatego uważam, że jeśli w naszym otoczeniu ktoś ma problem z narkotykami, a wypiera się tego, powinniśmy zareagować i postarać się takiej osobie pomóc.

Zwróć uwagę na to, czy w Twoim towarzystwie ktoś nie bierze, bo jego problem może stać się kiedyś również Twoim...

Gabriel

Z pierwszej piłki

Dzień dyktatury (?)

Czy ustanowienie dnia elegancji dniem, w którym obowiązkowo musimy wdziać odświętne stroje nie jest przejawem ingerencji w naszą osobowość i wolność? Być może, choć z drugiej strony niekoniecznie.

Pierwszy punkt widzenia.

Dyrekcja chce wpłynąć na to jak ubierają się jej uczniowie. Zniesmaczona faktem, iż niektórzy dzień elegancji traktowali po macoszemu postawiła wszystko na jedną kartę. Czy przekroczyła swoje kompetencje?

Drugi punkt widzenia

Niezupełnie. Dyrekcja miała do tego pełne prawo bo ona tutaj rządzi. Trzymając w garści mocny argument. „Szkoła ponad gimnazjalna nie jest szkołą obowiązkową!” Siłą rzeczy My, czyli uczniowie musimy się do pewnych zasad dostosować. Czy aby na pewno?

Po co jest prawo?

Odpowiedź nasuwa się wszystkim ta sama, zatem nie będę jej przytaczał. Rodzi się pytanie: czy ktoś będzie wyciągał konsekwencje wynikające z nieprzestrzegania nowo ustalonych reguł? Choć paradoksalnie owe konsekwencje być może w ogóle nie są przewidziane! Uzbroiłem się w cierpliwość i czekam z niekłamanym zainteresowaniem...

(wis)

KONTROLER